Nr. 226 — We Lwowie Piątek dnia 16. Sierpnia 1895. — Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

„Dopomóż Boże!"

Lwów 15. sierpnia.

„W historji narodu polskiego — pisze *Hałyczanyn* — zapisze się rok bieżący złotemi głoskami. Z dniem 1. września r. b. otwartem będzie w Cieszynie polskie gimnazjum, ognisko ducha polskiego na granicy ziemi polskiej, rozsadnik inteligencji, zadaniem którego będzie ochrona słowiańsko-polskich świętości i obrona przeciwko naporowi pochłaniających wszystko fal morza niemieckiego. Pozdrawiamy braci Polaków i winszujemy im tego znakomitego czynu, wywołanego w pierwszym rzędzie przez instynkt samoobrony, dalej przez dobrze pojęty interes narodowy, a dokonanego przy pomocy patrjotycznej ofiarności, jaka wystąpiła na jaw wśród wszystkich stanów społeczeństwa polskiego. Tego rodzaju czyn cieszy nas, jak i całą rodzinę słowiańską, dążącą po cierniach do szczytnego celu, przekazanego jej przez historję, ale jednocześnie wywołuje myśli, którémi pozwolimy sobie podzielić się z tryumfującym dzisiaj narodem polskim w przypuszczeniu, że szczera rada, dana w stosownej chwili, nie minie bez śladu.

Polskie gimnazjum w Cieszynie, to *lucidum intervallum* w polityce narodu polskiego. O przeszłości nie wspominamy; błędy Polaków w czasach ich narodowej samodzielności ukarane są przez Nemezys bardzo dotkliwie i pogrzebane pod rozwalinami potężnej niegdyś Polski. Zaczęła się nowa era w życiu narodu polskiego, niestety jednak — na starych zasadach, czem też objaśnić można zdanie, że Polacy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.

Tak, zdanie to jest prawdziwem. Nie zapomnieli Polacy, pomimo tak bolesnej nauki, jak upadek ich państwa — swej tradycyjnej zuchowatości, która w swoim czasie była przyczyną krwawych konfederacyj w celu zadosyćuczynienia ambicjom osobistym, dzisiaj zaś ignorującej boskie i ludzkie prawa w stosunku do drugich narodowości, nawet pokrewnych, słowiańskich, rodzącej skrajną nietolerancję i w ślad za tem odsuwanie się tych narodów od Polaków. Nie zapomnieli tradycyjnej rozrzutności na drobne i nieproduktywne cele, jak różnego rodzaju „parady", skutkiem czego pojawiła się ironiczna uwaga Bismarcka, który rzucił Polakom w oczy ich „czyny" w Monaco i — co boleśniejsze — przechodzenie polskich majątków w ręce obce. Nie zapomnieli, że era sejmików i zajazdów minęła bezpowrotnie, że wszelkie tego rodzaju zjawiska wywołują tylko śmiech w rodzaju niemieckiego dowcipu, który przedstawia Polaka, chodzącego od domu do domu i pytającego się, czy nie potrzeba gdzie rewolucji. Nie zapomnieli, że nietolerancja religijna nie powinna mieć miejsca w erze kulturnego postępu wogóle. Nie zapomnieli nawet niczego, co poderwało podstawy ich państwa, dopóki ono nie runęło, nie wywołując u nikogo nawet współczucia.

Ale bracia Polacy nie nauczyli się przedewszystkiem tego, że narodu nie stanowi sama szlachta, lecz że jądrem narodu jest lud, uważany dawniej — i niestety dotąd jeszcze przez pewną część inteligencji uważany, za „bydło," nie nauczyli się, że lud ten należy oświecić, uszlachetnić, wpoić w niego obywatelskie i narodowe poczucie i podźwignąć go materjalnie, chociażby jako odszkodowanie za to, co wycierpiał za czasów pańszczyzny jako inwentarz pański. Nie nauczyli się żyć według starej maksymy *neminem laedere, suum cuique tradere*, aby zyskać sympatję, a w danym wypadku poparcie przynajmniej od pokrewnych. Dowody tego spotykamy na każdym kroku, skutków zaś tego gorzkich, bolesnych, doświadczają winowajcy codziennie.

Nazwaliśmy założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie — *lucidum intervallum* w najnowszej polityce polskiej. Tak też jest w rzeczywistości. Cała polityka polska zasadza się na marzeniach o wskrzeszeniu Polski. Na ołtarzu ofiarnym tych urzeczywistnić się nie dających marzeń składają Polacy wszystko: moralne, intelektualne i materjalne zdobycze, z wielką szkodą dla swego własnego organizmu. W Rosji tracą wszystkie swoje siły na rycie przepaści między narodem polskim a państwem rosyjskiem, z którem związały ich losy; w Austrji idą na służbę każdej koterji, która chociażby z pozoru współczuje z ich fantastycznemi dążeniami, starają się spolszczyć i złacinnić Ruś halicką, spodziewając się wprząść ją w swoje jarzmo i zrobić z niej materjał w celu wskrzeszenia Polski. W Niemczech polityka ich jest taką samą, chociaż fakta uczą, że wskutek tej polityki traci żywioł polski w Prusiech siłę odporną, czego dowodzą chociażby postępy komisji kolonizacyjnej. A tymczasem właśnie na granicach ziem polskich, w sąsiedztwie z żywiołem niemieckim — oto, dokąd powinni Polacy skierować swoją uwagę. Rosji oni nie zniszczą, halickiej Rusi nie wynarodowią, a w czasie ich bezskutecznej roboty w tych dwóch kierunkach, w imię spełnić się nie dających marzeń, rozpłynie się żywioł polski w graniczących z Niemcami ziemiach w morzu germańskiem...

Daj Boże — kończy *Hałyczanyn* — aby najnowszy realny czyn braci Polaków: założenie polskiego gimnazjum w Cieszynie, był początkiem nowego kierunku w polityce polskiej. Zamiast tracić olbrzymie sumy na budowę kościołów na Rusi, zamiast wydawać tysiące na „kiełbasy" wyborcze — lepiej użyć tych funduszów na zakładanie polskich szkół na Szląsku i w Poznańskiem; zamiast wydawać broszury, mające na celu obrzucanie błotem Rosji, bałamucenie narodu ruskiego w Galicji i podtrzymywanie utopijnej „samodzielności" małoruskiego szczepu — lepiej wydawać broszury i gazety w celu oświecania ludu polskiego w Poznańskiem, w celu wpojenia w niego narodowej świadomości. Tam, na zachodzie — oto gdzie pole działalności dla inteligencji polskiej, jeżeli jej o to chodzi, aby żywioł polski nie przepadł w ziemiach graniczących z Niemcami, jak przepadli Wendy i inne narody słowiańskie."

Co na to wszystko odpowiedzieć? Możemy tylko podziękować *Hałyczanynowi* za jego szczere — przypuszczamy — życzenia pod względem naszego powodzenia na kresach naszych, chcemy wierzyć, że i on się z tego cieszy, ale nie możemy uwierzyć w to, aby w artykule tym nie było perfidji.

Za pierwszy ustęp tego artykułu jesteśmy szczerze obowiązani i wywdzięczamy się za niego natychmiast, winszując *Hałyczanynowi* sukcesu w zdobyciu na ziemi przemyskiej — co prawda, dzięki staraniom posła Barwińskiego — drugiego gimnazjum ruskiego.

Co do następnych ustępów, to przytoczyliśmy je jedynie dlatego, aby publiczność polska wiedziała, — *Hałyczanyn* i *Diło* piszą bowiem tylko dla publiczności russkiej i ruskiej, nasza publiczność bowiem ich nie czytuje — w jaki sposób bałamuci się lud w niektórych pismach ruskich. „Chwalmy Polaków, ale zręcznie" — oto hasło, pod jakiem pracują dwa wybitne organa ruskie. Chwal go tam, gdzie nie potrzeba, ale rżnij — mówiąc po *russku* — *skolko wleziet*, także tam, gdzie dzisiaj o tych błędach i wadach o tem mowy być nie może. Co było przed laty stu — dzisiaj się już powtórzyć nie może! Naród nasz zmądrzał i nie tak już łatwo idzie na lep... czczych obiecanek.

Jeszcze jedno: *Hałyczanyn* w swym artykule — który przytoczyliśmy z umysłu bez skróceń — broni głównie Rosji. To jego rzecz. Ale dlaczegoż my mamy pracować tylko na tych kresach, które graniczą z Niemcami, dlaczego nie mamy czuwać i tam, gdzie nam grozi moskwicyzm? Tu i tam praca jest wskazaną i konieczną — tak samo bronić się musimy przed germanizacją, jak przed russyfikacją. Chcemy i musimy zostać Polakami, do czego rzeczywiście: „dopomóż nam Boże!"

Nowy zamach na seminarja duchowne w Królestwie.

Dziennik Poznański pisze: Około 19. lipca roku bież. biskupi Królestwa Polskiego otrzymali od ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie treści następującej:

Mając na względzie, że wychowańcy seminarjów duchownych rzymsko-katolickich, opuszczają zakład, nie będąc dostatecznie obznajomionymi z językiem, literaturą i historją rosyjską, car, na mocy przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, najwyżej dnia 8. (20) maja rb. rozkazać raczył:

1. Tak ci, którzy ukończyli gimnazjum ze świadectwem dojrzałości, jakoteż i ci, którzy mają świadectwo z ukończenia tylko 4 klas gimnazjalnych, jeżeli wstępują do seminarjum nie prędzej, jak po upływie pół roku od daty tychże świadectw, obowiązani są pierwej złożyć egzamin z trzech wymienionych przedmiotów, w zakresie kursu 4 klas gimnazjalnych i świadectwo z egzaminu takowego, przy wstępowaniu do seminarjum, przedstawić zwierzchności seminaryjnej.

2. Roczne i ostateczne z całego kursu seminaryjskiego egzamina z tych samych przedmiotów odbywać się mają wobec gubernatora miejscowego i kuratora okręgu naukowego, albo wobec delegowanych przez jednego i drugiego zastępców, których zdanie będzie decydującem tak, że jeżeli alumn, według ich opinji, nie okazał dostatecznego w trzech wymienionych przedmiotach postępu, ani z jednego kursu na drugi przejść, ani po ukończeniu seminarjum, żadnej posady otrzymać nie może, dopóki przez nowy egzamin nie okaże, że jest dostatecznie przysposobionym.

3 Zwierzchność duchowna na trzy miesiące przed egzaminami zawiadomi gubernatora i kuratora okręgu naukowego warszawskiego o terminie egzaminów; na początku zaś roku szkolnego prześle pierwszemu i drugiemu program wykładu wymienionych przedmiotów i rozkład godzin.

Nie mając dosłownego tekstu tego ukazu, nie możemy rozprawiać o jego doniosłości. Lecz kto pamięta, co się działo w r. 1892, odnośnie do seminarjów duchownych w Kongresówce, temu nowe rozporządzenie przedstawi się jako dalszy i to już śmielszy, więcej stanowczy krok ku urządzeniu tych zakładów w myśl rządu.

W r. 1892 naczelnicy dyrekcyj naukowych prosili rektorów seminaryjskich o pozwolenie zwiedzenia seminarjów. Ponieważ z żądaniem takowem wystąpili wszyscy jednocześnie (w maju 1892), przeto musieli otrzymać z góry odpowiedni rozkaz. Rozkaz ten jednak nie był urzędowym, bo ani jenerał-gubernator warszawski, ani biskupi nie zostali pierwej o nim zawiadomieni, ani naczelnicy się nań nie powoływali. Widocznie zatem była to tylko próba: uda się, czy nie uda? Biskupi prawie jednozgodnie oparli się, naczelnikom wstępu do zakładów duchownych odmówili i protest do ministerstwa zanieśli (w lipcu 1892). Czy minister co odpowiedział — nie wiemy. Naczelnicy dyrekcji podobno, jak donoszono 6. stycznia 1893 roku, znów przed egzaminami półrocznemi, powtórzyli swoje usiłowania, żądając programów nauk, wykładanych w seminarjach, i prawa rewidowania tych zakładów; a 3. kwietnia tegoż roku donosił *Warsz. Dniewnik*, że obowiązani zostali „na przyszłość zwiedzać i te zakłady naukowe w gubernjach Królestwa Polskiego, które nie podlegają ogólnemu zarządowi naukowemu, przyczem w seminarjach duchownych rzymsko katolickich, w miarę potrzeby, mają być obecni na egzaminach wstępnych, przejściowych i końcowych dla dozoru nad wykładem języka rosyjskiego, literatury, historji i geografji".

„W miarę potrzeby!" Więc to jeszcze próba: uda się, czy nie uda? Gdzie powiedzie się naczelnikowi za pomocą perswazji, czy groźby lub t. p. wejść na egzamin, tam, zdaniem ministerstwa, już zaszła „potrzeba" i zwierzchnik dyrekcji naukowej będzie decydował: czy alumn może przejść z jednego kursu na drugi — czy, po ukończeniu seminarjum, zdolny jest otrzymać posadę duchowną — a nawet, czy aspirant może być do zakładu przyjęty, lub nie. Zresztą naczelnik dyrekcji teraz mógł tem usilniej domagać się wpuszczania do seminarjum, że został przez ministerstwo „zobowiązany" do zwiedzania, oraz że musi się przekonać, czy zachodzi „potrzeba" dozorować wykład języka i innych przedmiotów rosyjskich. W razie objęcia „dozoru", od tegoż naczelnika zależeć będzie, jak nadmieniliśmy, przyjęcie kandydata do seminarjum. Że zaś ukaz z dnia 8. (30.) listopada 1875 roku już zdał przyjmowanie alumnów na łaskę gubernatora, przeto teraz może się zdarzyć, że aspirant, chociaż na egzaminie wstępnym uzyskał od naczelnika dyrekcji stopień dostateczny, może być przez gubernatora odrzucony.

Czy rozporządzenie z roku 1893 o zwiedzaniu seminarjów weszło już w życie — nie wiemy. Musiały jednak powtórne usiłowania naczelników dyrekcji spełznąć na niczem, podobnie jak w roku 1892, skoro teraz biskupi otrzymali ukaz z 8. (20.) maja r. b., który zamiast naczelników dyrekcji, gubernatorów i kuratora okr. nauk. arbitrami egzaminów seminaryjskich stanowi. Seminarja w „kraju zachodnim" już od dawna mają to urządzenie; teraz rozciągnięte ono zostaje na „kraj nadwiślański" z tą jednak różnicą, że tu do egzaminów należy władza naukowa i gubernator, podczas gdy tam — tylko zwierzchność naukowa o losie uczniów seminaryjskich decyduje.

Celem zrównania seminarjów „nadwiślańskich" z zachodniemi potrzeba jeszcze:

1. Zamiast jednego, ustanowić dwóch profesorów do przedmiotów rosyjskich. Ci najprzód egzaminują aspirantów przy egzaminach wstępnych i alumnów przy przejściowych i końcowych; księża-profesorowie nie mają prawa egzaminować tych, którzy egzaminu rosyjskiego nie wytrzymali.

2. Żeby profesorowie rosyjskich przedmiotów byli prawosławnymi, zależnymi wyłącznie od kuratora. Kurator będzie ich kontrolować w ten sposób, że na każdy egzamin w seminarjum odbywany, pośle osobnego delegata, którego zdaniem jest przestrzegać, aby profesorowie nie byli „pobłażliwymi" przy egzaminowaniu.

3. Żeby profesorowie rosyjscy nie tylko uczyli i egzaminowali seminarzystów ze swych przedmiotów, ale nadto, żeby należeli do seminaryjskiej rady zarządzającej (*prawlenje*) i mieli w niej głos decydujący.

Trzy te punkta już się praktykują w niektórych seminarjach kraju zachodniego. Punkt drugi przez nową ustawę wprowadza się obecnie do Kongresówki z małem ograniczeniem, t. j. że nie wymaga się jeszcze wyznania prawosławnego od profesorów. Później ograniczenie to będzie usunięte i seminarja nadwiślańskie pod każdym względem staną się podobnemi do zachodnich.

4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1895/6.

Dalsze aresztowania w Odesie.

Z Odesy piszą: Siedmiu Polaków w sprawie, o której pisaliśmy kilkakrotnie, dotychczas odsiaduje więzienie. Dziewięć miesięcy przebywania w celach pojedynczych na uwięzionych wpłynęło jak najfatalniej. Brak ruchu i złe pożywienie oddziałały ujemnie na ich zdrowie. Wychodzą tylko dwa razy w tydzień na przechadzkę, która odbywa się w obrębie murów więziennych. Wyprowadzają ich po jednemu, tak, że nie tylko nie mogą z sobą rozmawiać, lecz nawet widzieć się. Prócz żandarmów i usługi, która im podaje jedzenie przez okno, nikogo nie widują. Raz na miesiąc z więźniami w obecności żandarma mogą się widywać rodzice lub najbliżsi krewni. Rozmawiać mają prawo tylko po rosyjsku. Odwiedziny takie połączone są z wielkiemi trudnościami. Książek polskich więźniowie nie mają prawa czytywać, a nawet zdarza się często, że książek rosyjskich cenzurowanych nie oddają więźniowi: zależy to od widzimisię prokuratorji. Wieści z Petersburga nie mamy żadnych, chociaż sprawa leży tam od kilku miesięcy. Prokuratorja utrzymuje, że nawet ci, którzy są już na swobodzie, zostaną jeszcze skazani na kilka miesięcy więzienia. I pomyśleć, że dzieje się to wówczas, gdy nikomu z uwięzionych nie dowiedziono winy, gdyż cała sprawa została stworzoną przez żandarmerję?!

Nie lepiej jest i z Unitami. Donosiliśmy, że po wstąpieniu na tron Mikołaja, Unitom mówiono, że wrócą na Podlasie. Po wydaniu manifestu nadzieje te zmieniły się w pewność, tem bardziej, że czasowo ustały prześladowania na Podlasiu. Złudzenie trwało nie długo. Unitów nie tylko nie wrócono do ognisk rodzinnych, tak mieszkających w gub. chersońskiej, jak i orenburskiej, lecz na ich prośby, podawane do ministra spraw wewnętrznych i cara, dotychczas nie odpowiedziano, chociaż na mocy manifestu, jako zesłani administracyjnie powinniby dawno już wrócić na Podlasie. Nie zmniejszono nawet kary tym, którzy przed kilku laty skazani zostali na trzy lata wygnania do gub. chersońskiej.

Na Podlasiu rozpoczęły się znowu obławy na Unitów, którzy przybyli z chersońskiej gubernji dla odwiedzenia rodzin. Kilka tygodni temu Mikołaja Wertejuka złapali na polu, potłukli go, następnie odesłali do Radzynia, zkąd wywieziono go do Rosji. Około świąt wielkanocnych strażnicy złapali Tomasza Matejczuka, którego bili i znęcali się nad nim. Matejczuka też wywieźli w głąb Rosji.

Z okolic Mikołajewa dwóch Unitów udało się do Petersburga dla wręczenia prośby carowi. Spotkawszy cara na ulicy, chcieli mu wręczyć prośbę, lecz policja aresztowała ich i po wybadaniu okutych w kajdany odwiozła napowrót do Mikołajewa.

Aresztowania czasowo u nas ustały. Lecz tydzień temu rozpoczęły się na nowo. Aresztowano, jak powiadają, około 100 osób, z których ośmnaście podejrzanych o socjalizm, resztę sztundystów, których jednakże prócz należenia do sztundyzmu, oskarżają i o agitację przeciwpaństwową.

Ruch przedwyborczy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wskutek wezwania centralnego komitetu przedwyborczego we Lwowie, zapraszam wyborców do przybycia dnia 19. b. m. o godzinie 12. w południe do sali rady powiatowej przemyskiej w celu porozumienia się w sprawach: wyboru komitetu miejscowego z kurji większej własności obwodu przemyskiego i wyboru delegata na zjazd, który odbędzie się we Lwowie dnia 22. b. m. Na zgromadzeniu tem mogą też być omawiane i stawiane kandydatury na posła do sejmu z większej własności naszego obwodu.

Jerzy Czartoryski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Kalendarz. Piątek (16.): Rocha. Wschód słońca o godzinie 5. minut 3, zachód o godzinie 7. minut 3.

Magistrat lwowski ogłasza: Ponieważ ostatnimi czasy od przeszło czternastu dni nie wydarzył się żaden wypadek wścieklizny u psów we Lwowie — uznał magistrat zarazę wścieklizny za wygasłą i postanowił uchylić ustępy 1 i 3 rozporządzenia swego z dnia 9. czerwca 1895 l. 46451 co do zaopatrywania psów w kagańce, lub prowadzenia na linewce, zaś ustępy 2, 4 i 5 rozporządzenia powołanego mianowicie: a) nakaz, aby psy z natury złośliwe, były stale trzymane na uwięzi; b) nakaz bezzwłocznego donoszenia władzy o dostrzeżonych u psa oznakach wścieklizny, lub jakichkolwiek objawach, które każą się obawiać wścieklizny; c) zakaz bezwarunkowy wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych, pozostają i nadal w swej mocy.

Dziwi nas tylko to jedno, że „obwieszczenie" magistratu, datowane d. 5. sierpnia rb., otrzymaliśmy dopiero onegdaj, tj. po upływie 9 dni? I znowu się pytamy — jak d. 7. bm. — dlaczego?

Dyrekcja krajowej szkoły tkackiej w Krośnie ogłasza, że rok szkolny rozpoczyna się 1. września rb. Warunki przyjęcia uczniów do tejże są: 1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2 Fizyczne uzdolnienie do pracy przy warsztacie tkackim i ukończony przynajmniej czternasty rok życia. Na oddział drugi mogą być przyjmowani tylko tacy kandydaci, którzy zwyczajną praktykę tkacką odbyli.

Zamiana kamienia litograficznego na aluminjum zajmuje obecnie prasę paryską. Na jednem z ostatnich posiedzeń królewskiego Towarzystwa naukowego w Londynie poruszono kwestję pierwszeństwa aluminjum przed kamieniem litograficznym, aluminjum bowiem przyjmuje doskonale litograficzne farby. Niemałym także przymiotem jest niezwykła lekkość aluminjum względnie do ciężkości kamienia.

Samobójstwa. Dnia 4 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu strażnik skarbowy Stanisław Binduga, liczący lat 33, z Uścia biskupiego (powiat skarbowy Czortków, sekcja straży skarbu Skała, nadzór Mielnica). Powodem samobójstwa, jak sam przed śmiercią oświadczył, był żal, iż ma 14 lat służby w korpusie straży skarbowej, a nie może dostać kwalifikacji na wyższą posadę i doznaje ciągłych przykrości.

W d. 8. bm. odebrał sobie życie w Paryżu ajent handlowy, Zwierzchowski. — Samobójca prowadził biuro wyrabiania patentów przemysłowych.

Wagon restauracyjny pociągu pospiesznego między Wiedniem a Buda-Pesztem został 12. bm. obrzucony kamieniami przez robotników między stacjami Weimarn i Landschütz. Wszystkie szyby wybito, z przejezdnych nikt nie odniósł uszkodzenia. Zarządzono energiczne śledztwo.

Olbrzymi Prater wiedeński, znany w całym świecie — jak się dowiaduje *Neues W. Tagblatt* — ma cesarz w 50 rocznicę panowania darować m. Wiedniowi.

Wojna o rabinat wybuchła w Głogowie pomiędzy żydami. W maju umarł tamtejszy rabin, a żydzi głogowscy podzielili się na trzy obozy, z których każdy forytuje innego kandydata na opróżnione miejsce rabina. Zaciekła jednakże wojna, jaką żydzi pomiędzy sobą wiodą, ma tyle stron humorystycznych, iż doskonale nadawać się może jako temat do farsy. Przywódca bowiem jednego obozu żydowskiego nazywa siebie „Boulangerem", a przeciwnicy jego w listach otwartych wyrażają się o nim, „że chyba rozum stracił, bo przecież ani jego ojciec, ani dziadek, lub babka nawet husytami nie byli"! Na czele drugiego znów obozu stoi mąż, który przybrał nazwisko „Garibaldi!" Nie wiadomo jeszcze, jaka historyczna postać stanie na czele trzeciego obozu.

Celem przyspieszenia wprowadzenia bezpośredniej komunikacji pomiędzy Rosją i Austrją, odbędzie się — jak donosi *Swiet* petersburgski — wkrótce zjazd przedstawicieli odnośnych dróg żelaznych we Wiedniu.

Spoliczkowany gubernator. W roku zeszłym powiat augustowski wcielono do składu gubernji warszawskiej. Gubernator Andrejew, przyjmując go, wyznaczył komisję odbiorczą, pozostającą pod przewodnictwem pułkownika Szawrowa i po odbytej rewizji zatrzymano całkowitą administrację powiatu. Stanowisko naczelnika powiatu zajmował niejaki Mirża Bułhaczew, Tatar, od przeszło lat trzydziestu, w czasie których nietylko powiat zmieniał zwierzchność gubernjalną, ale i kilkunastu przesunęło się gubernatorów. Bułhaczew miał opinję dobrą nietylko u władzy; był to człowiek dobry, żył w bliskich stosunkach z obywatelstwem, przyjaźnił się z proboszczem, miał sympatję u żydów, a już koloniści Tatarzy, których jest niemało w Pułtuskiem, wprost miłowali naczelnika. Wystawił im cmentarz obrzędowy, a nawet podobno dla samego siebie wymurował na nim mauzoleum. Jak grom z jasnego nieba, spadł nań papier gubernatora Andrejewa, donoszący, że Bułhaczew zostaje translokowany do Nowego Mińska. Zmartwiony i zbolały Tatar biegnie do Warszawy i tu zmartwiony staje w gabinecie gubernatora. Obecni wówczas byli, oprócz Andrejewa, wicegubernator Lwow, oraz pomieniony wyżej Szawrow. — „Czy mogę prosić o podanie przyczyny mej translokacji?" — zapytuje Bułhaczew gubernatora. — „Przyczyna bardzo prosta: straż ziemska pańskiego powiatu bierze łapówki. — „Wszak rewizja pana Szawrowa znalazła wszystko w porządku. Zresztą przez lat 30 służyłem wiernie, mam znak nieskazitelnej służby, zostaje mi zaledwie parę lat do emerytury, pozwól pan zatem pozostać mi tam, gdzie już grób dla siebie przygotowałem." —„Zapewne za łapówki"—zawołał ironicznie gubernator. Na te słowa wdarł się Tatar po za biurko gubernatora i wygrażając mu, krzyknął na cały głos: — „Jak śmiesz obrażać uczciwego starca?" Na policzki gubernatora spadły dwie grube dłonie. Wicegubernator Lwow uciekł do drugiego pokoju, a pułkownik Szawrow, przestraszony, wybiegł z gołą głową po oberpolicmajstra. Przybył też wkrótce i prokurator. Według procedury karnej, tylko wyrok kompletu izby sądowej może zarządzić aresztowanie naczelnika powiatu. Nie mógł zatem aresztować Bułhaczewa i dopiero trzeba było wyjednać specjalną decyzję Szuwałowa. Bułhaczew został osadzony tymczasowo na odwachu.

Tak się przedstawia samo zajście, a miejscowi moskale nie mogą dostatecznie wyrazić swego wstydu z powodu skandalu... gubernjalno-powiatowego.

Centralny dworzec kolejowy w Warszawie. Gazety petersburgskie donoszą, że w tych dniach ministerstwo komunikacji zatwierdziło w zasadzie projekt centralnego dworca kolejowego w Warszawie. Obszerny gmach dworca postawiony będzie na tem miejscu, gdzie obecnie znajduje się stacja osobowa kolei warszawsko-wiedeńskiej. Dworzec centralny połączony będzie z innemi stacjami, schodzących się w Warszawie kolei żelaznych, linją kolejową, przeprowadzoną przez nowo projektowany most żelazny na Wiśle i następnie przez tunel, który ma być przeprowadzony pod miastem na długość więcej niż jednej wiorsty.

Były minister w opałach żandarmskich. Z Podwołoczysk donoszą o następującem zdarzeniu: Były minister markiz Bacquehem, jak wiadomo, bawi od dłuższego czasu na wilegjaturze u p. Fedorowicza w Oknie. Otóż niedawno temu zamierzał on w okolicy Podwołoczysk zwiedzić osobliwości rosyjskiego Podola. Zaopatrzony w paszport wybrał się konno na wycieczkę do granicznej wsi Satanowa. Na granicy zatrzymali go jednak żandarmi rosyjscy i bez względu na godność eksministra, spisywali z nim protokół przez dwie godziny, potem dokładnie przeszukali wszystkie bagaże, czy nie przemyca jakich zakazanych broszur, albo też nie jest szpiegiem i dopiero pozwolili mu pod dozorem dwóch żandarmów zwiedzić Satanów.

Język na dworze carskim. Z Petersburga piszą: Za czasów cara Aleksandra III. pielęgnowano na dworze język rosyjski z wielką ostentacją na zewnątrz. Gdy jednak car się oddalił, wtedy używano w kołach dworskich prawie wyłącznie języka francuskiego i niemieckiego, ostatnim językiem mówili ze szczególnem upodobaniem ci urzędnicy dworscy, którzy pamiętali, jak za czasów carowej-matki, na dworze prawie wyłącznie panował język niemiecki do tego stopnia, że nauczyciel ówczesnego carewicza, zmarłego później starszego brata cara Aleksandra III., tajny radca Grimm, oświadczył publicznie, że język rosyjski jest mową służących. Obecnie wszystko to się zmieniło. Podczas gdy cały świat zaalarmowany został wiadomościami o istnieniu rzeczywistego przymierza rosyjsko francuskiego, święci Old-England cichy tryumf w domu cara, Old-England ze swą mową, ze swymi zwyczajami, obyczajami i właściwościami. Kto ma wstęp do pałacu rosyjskiego władcy, wie, że przewrot ten nastąpił razem z przyjazdem młodej carowej, która w zaufanych kołach do dziś dnia nazywa się Alicją. Carowa chowała się prawie wyłącznie na dworze swej babki, królowej Wiktorji angielskiej i pokochała język angielski i angielskie zwyczaje i obyczaje. Przyjęła wprawdzie wiarę rosyjską i imię rosyjskie, ale językiem rosyjskim włada bardzo licho i wcale go nie używa. W ściślejszem kółku mówi się na dworze tylko po angielsku, a za przykładem

carowej idą także inni członkowie domu carskiego, szlachta wysoka i dygnitarze dworscy.

Potwór. Na wyspie Krecie zdarzają się bardzo często potworne porody i pod tym względem kraj ten czuje się bardzo nieszczęśliwym. Przed kilku dniami znów urodziło się we wsi Pedias dziecko, mające psią głowę, pełne zębi i psie nogi. Rodzice tego dziecka byli tem zrozpaczeni do szaleństwa; na dzieciątko, potwór ten żył po urodzeniu zaledwie dwie godziny.

Nowe karty do gry. Wskutek często powtarzających się skarg iż podczas gry niektórzy amatorzy używają znaczonych kart, znana fabryka Piatnika w Wiedniu i Budapeszcie wynalazła na sposób amerykański nowy rodzaj kart, których nigdy i niczem znaczyć nie będzie można. Nowość ta przez zapalonych zwłaszcza karciarzy niewątpliwie będzie mile powitana, ponieważ zapobiegnie wielu przykrym zajściom, a częstokroć niesłusznym posądzeniom.

„Rakarska" wścieklizna. Zaledwie przed kilku dniami zdecydował się nareszcie nasz magistrat znieść t. z. „psią niewolę", t. j. przymus kagańcowy, aliści oto przedwczoraj gruchnęła po mieście alarmująca wieść, że pokazał się pies wściekły i pokąsał aż siedmioro ludzi. Była to suka, należąca do pani B. G.

Jak wiadomo, niema we Lwowie zakładu bakteryologicznego, w którym by z całą ścisłością można było stwierdzić, iż dany pies był w istocie wściekłym. Wszystko polega tylko na przypuszczeniu mniej lub więcej trafnem. Przypominamy tylko fakt, że gdy przed około trzema tygodniami mówiono bardzo wiele i stwierdzono na pewno, że buldog, należący do pana B. był wściekły, pokazało się z dokładnego zbadania w laboratorjum dra Bujwida w Krakowie, że pies był chory na zapalenie mózgu, spowodowane uderzeniem kijem po łbie, i wścieklizny najmniejszego śladu nie było.

Tak też zapewne ma się rzecz i w obecnym wypadku. Suka była chorą, nie chcemy przeczyć, ale nie na wściekliznę chyba, a skłania nas do tego zdania ten fakt, że jakoś mózgu psa nie można było znaleźć, a jak wiadomo, tylko po mózgu poznać można, czy pies był wściekły lub nie. — Dlaczego tego mózgu psa nie było można znaleźć, to już tajemnica rakarza, nie omylimy się chyba jednak, twierdząc, iż bardzo mu nie na rękę zniesienie przymusu kagańcowego, podczas którego mógł sobie bezpiecznie wyprawiać harce przez dzień cały po mieście i zbierać grosiwo. Wywołaniem sztucznej wścieklizny chce znowu wzmocnić żniwo, jakiego używał przez dwa miesiące. Dla tego to zapewne mózgu znaleźć nie było można.

Na koniec dodać jeszcze musimy, iż woźnego pocztowego Pamułę, którego „wściekła" suka pokąsała, wysłała dyrekcja poczty na koszt rządu do lecznicy dra Bujwida, co zasługuje na uznanie. — Zalarmowane miasto dowie się bowiem wkrótce, czy miało do czynienia z prawdziwą, czy też z sztuczną „rakarską" wścieklizną.

Wpisy uczniów w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie, odbędą się w dniach 29, 30 i 31 b. m. Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli 14 rok życia i wykażą się świadectwem ukończenia szkoły 6-klasowej, względnie 2 roku klasy 5 w szkole 5-klasowej, lub II klasy szkoły średniej. Na rok I seminarjum mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli IV klasę w szkołach średnich. O przyjęciu rozstrzyga egzamin wstępny. Na rok II, III i IV nowo wstępujący uczniowie nie mogą być przyjęci.

Niedbałe podrzucenie. Onegdaj przytrzymał strażnik miejski Katarzynę B., która w ogrodzie jezuickim chciała podrzucić dziecko. Sprowadzona na policję wypierała się tego, ponieważ jednak jest bez utrzymania oddano ją na razie do aresztów.

Samobójstwo. Onegdaj popołudniu około godziny czwartej zawezwano na ul. Jagiellońską l. 7. stację ratunkową do Paraskewji Olewicz lat 43, rodem z Podmichała, która w zamiarze samobójczym napiła się kwasu karbolowego. Znaleziono ją już w agonji, co też wszelka pomoc okazała się bezskuteczną i nieszczęśliwa wkrótce wyzionęła ducha, osieracając jedenastoletnią córeczkę. — Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była okoliczność, iż kochanek jej — jak to stwierdza protokół spisany na miejscu przez konc. pol. p. Łysakowskiego — Jan Pułyś, który z nią razem przez ostatnich ośm miesięcy mieszkał i na którego pracowała, zrujnował ją do szczętu, a potem porzucił.

Ciało nieszczęśliwej odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Na Strzelnicy m. w niedzielę dnia 18. bm. odbędzie się premjowe strzelanie p. Napoleona Łuszczkiewicza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Celestyny Doroszewskiej, żony radcy i dyrektora lwowskiej pow. dyrekcji skarbu, Napoleona Doroszewskiego, złożyli urzędnicy tegoż urzędu kwotę 25 koron na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo K. M. B. we Lwowie.

Młodzież bawiąca na wilegjaturze w Ławocznem, urządziła dnia 11. b. m. zabawę ogrodową, z której dochód w kwocie 10 zł. przeznacza na cel funduszu odnowienia Wawelu w Krakowie i takowy na ręce Redakcji „Dz. Polskiego" składa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Stronnictwo krakowskie o styczniowem powstaniu. Lwów. drukiem i nakładem drukarni ludowej, 1895. — Książka ta obejmuje rozprawy w lwowskim Kole literackiem z książką p. Stanisława Koźmiana pt. „Rzecz o 1863 roku". Główną treścią jest rozbiór dzieła p. Koźmiana, napisany przez p. Tadeusza Romanowicza. Nadto znajdują się w tej książce przemówienia pp.: Skotnickiego, Stelli-Sawickiego, Leona Syroczyńskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, oraz referenta p. Tadeusza Romanowicza, które są cennym przyczynkiem do krytyki „Rzeczy o 1863 roku".

„Sylwan", dwumiesięczny zeszyt lipcowy i sierpniowy czasopisma fachowego Towarzystwa leśnego, który opuścił prasę, zawiera: O drenach poprzecznych, napisał inż. J. Blauth. Jemioła, napisał Wt. Spausta. Ordynek leśny z pierwszej połowy dziewiątego wiekn. Leśnictwo na wystawie krajowej (ciąg dalszy). Korespondencje. Wiadomości bibliograficzne. Wiadomości targowe. Drobne wiadomości. Wyciąg z protokołu obrad wydziału Tow. leśnego. Wiadomości osobiste. Z kancelarji wydziału.

Ostatnie wiadomości.

D. 13. bm. zwołano w Cieszynie nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem uchwalono do prezydenta ministrów wnieść petycję, w której rada miejska uważa za swój „patrjotyczny obowiązek" zwrócić uwagę rządu na to, że jak otwarcie gimnazjum polskiego w Cieszynie ogłoszą, tak szczególnie popieranie go z funduszów państwowych naruszy spokój narodowy w Cieszynie i na Szląsku w bardzo poważnym stopniu. (!!!).

Równocześnie uchwaliła rada miejska kwotę 2000 zł. na stypendja po 10 zł. dla uczniów I. klasy niemieckiego gimnazjum w Cieszynie, pochodzących z wschodniej Szląska. Stypendja te rozdane będą z początkiem przyszłego roku szkolnego.

W Rzymie obiega pogłoska, że ambasador austrjacki przy dworze włoskim baron Bruck ma ustąpić z powodu nadwątlonego zdrowia. Następcą jego ma zostać baron Pasetti, szef sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych. Baron Bruck cieszył się w Rzymie powszechną sympatją i był na dworze królewskim *persona gratissima*.

Komitet międzyparlamentarnej konferencji zebranej w Brukseli, uchwalił onegdaj 14 głosami przeciw 5 głosom odbyć przyszłoroczną konferencję w Budapeszcie. Przed głosowaniem przyszło do burzliwych scen, albowiem reprezentanci rumuńscy Urechia i Poinariu wystąpili energicznie przeciw temu wnioskowi. Przyłączył się do nich reprezentant Włoch margr. Pandolfi. Z Rumunami głosowali nadto reprezentanci Szwajcarji, Danji i reszta przedstawicieli włoskich.

Według doniesienia *Tiroler Stimmen* wybory do sejmu tyrolskiego odbędą się dopiero w listopadzie. Pierwotnego zamiaru przeprowadzenia wyborów we wrześniu nie można było urzeczywistnić, bo do tego czasu nie można było ukończyć przygotowań wyborczych.

Ultramontański organ węgierski *Magyar Allam* zamieszcza nowy artykuł agitacyjny przeciw uchwalonym ustawom kościelnym i radzi duszpasterzom, by osobom katolickim, które wzięły tylko ślub cywilny bez kościelnego, odmawiali w razie śmierci stosownie do dogmatów katolickich pogrzebu kościelnego, gdyż małżeństwo takie jest jeno konkubinatem, przeciw któremu występować trzeba karami kościelnemi.

Z Bułgarji.

Fremdenblatt, jak wiadomo półurzędowy organ ministerstwa spraw zewnętrznych, zamieszcza artykuł, który, starając się wyświetlić dokładnie stanowisko Austro-Węgier wobec ewentualnego uznania księcia Ferdynanda Koburgskiego księciem Bułgarji przez Rosję, pozwala na wysnucie problematycznego wprawdzie, ale prawdopodobnego wniosku, że do ministerstwa spraw zewnętrznych we Wiedniu doszły z autentycznego źródła informacje, nakazujące przypuszczać, iż uznanie księcia Ferdynanda przez Rosję jest kwestją dnia.

Artykuł wspomniany, rzucający bardzo ciekawe światło na sprawy Bułgarji, zaznacza przedewszystkiem, że wówczas, gdy wybrano ks. Ferdynanda księciem Bułgarji, nie miały Austro-Węgry potrzeby oświadczyć, że wybór ten jest aktem bezprawnym, ale że zarazem musiały się liczyć z formalnemi zarzutami Rosji. „Postępowanie ówczesne Austrji naśladowały inne mocarstwa, a Rosja umiała ocenić rezerwę, z jaką postąpiono w tej kwestji we Wiedniu." „Jeśli tedy — pisze *Fremdenblatt* dalej — wskutek przeprowadzonych między Rosją a Bułgarją pertraktacyj, miałaby być znowu poruszoną i wreszcie rozstrzygniętą sprawa uznania ks. Ferdynanda przez Rosję, to stanowisko Austro Węgier zajęte wobec tego faktu, opierałoby się jedynie na artykule 3 cim berlińskiego traktatu. Według zaś brzmienia tego artykułu, musiałoby być stanowisko księcia Ferdynanda, jako księcia bułgarskiego, uznane bezwarunkowo za legalne, gdyby jego wybór przez sobranje za przyzwoleniem mocarstw potwierdziła Porta. Jeśli uregulowanie bułgarskiego następstwa tronu przeprowadzonem będzie ściśle według wspomnianych postanowień traktatu, to wtedy rząd austro-węgierski nie będzie się wahał przyczynić się do spełnienia życzeń ks Ferdynanda." Kwestja zmiany religji przez następcę tronu, lub przez dynastję, jest — według *Fremdenblattu* — kwestją ściśle wewnętrzną, więc jedynie Bułgarję obchodzącą. Przy uregulowaniu granic Bułgarji musiałaby też być załatwioną sprawa przyłączenia zachodniej Rumelji do Bułgarji i to jedynie tylko na podstawie postanowień międzynarodowej konferencji z r. 1886. Jeśliby usunięcie „smutnych anomalij" wymagało międzynarodowego współdziałania, to Austro-Węgry, opierając się na brzmieniu traktatów, wystąpiłyby wspólnie z innemi mocarstwami. Artykuł swój kończy *Fremdenblatt* wyrażeniem nadziei, że kwestja bułgarska już chyba niedługo będzie osią dyskusyj politycznych.

Korespondent *N. fr. Presse* odbył interwiew z ministrem wojny Petrowem, który oświadczył: Nie należy dawać wiary żadnym pogłoskom. Jak corocznie, powołałem rezerwistów na ćwiczenia wojskowe. Następnie powrócą znowu do domów. O dyktaturze nikt nie myśli. Jest ona niepotrzebna. Opowiadają, że Radosławow jest gotów ująć surową ręką ster rządów, jeśli połączy się z nim Grekow. Z Radosławowem nie mam od wielu lat żadnych stosunków. Jestem żołnierzem, najwierniejszym sługą księcia i kolegą moich przyjaciół w gabinecie. Źródłem wszystkiego jest pewien nowy dziennik, który mieni się wojskowym, a nim nie jest i który ma być moim organem, a na prawdę służy opozycji. Europa nie może oczekiwać od nas żadnych niespodzianek: my potrzebujemy spokoju.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sofja 15. sierpnia. Wczoraj z powodu dziewiątej rocznicy wstąpienia na tron ks. Ferdynanda odbyła się wielka parada wojskowa. Oficerowie i żołnierze przyjęli księcia entuzjastycznymi okrzykami.

Na oficjalnym bankiecie oficerskim było również duchowieństwo, między niem Klement oraz członkowie sobranja.

Pułkownik Tonczew rzekł, że kraj jest z księciem Ferdynandem połączony nierozerwalnymi węzłami.

Oficerowie otoczyli księcia i zanieśli go do powozu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 15. sierpnia. Przeciwko ekskrólowej Natalji wykonano wczoraj w Belgradzie zamach. Przy wychodzeniu z katedry zbliżyła się do niej młoda żona feldwebla, pani Illics, rzekomo w zamiarze pocałowania Natalji w rękę, a tymczasem uderzyła ją silnie pięścią dwa razy w twarz. Natalja przytrzymała bijącą i oddała ją policji. Powód tego czynu nieznany.

Praga 15. sierpnia. Młodoczeski poseł dr. Jandа, który, poprzednio dwa razy wybierany na prezydenta czeskiej sekcji krajowej rady kulturnej nie otrzymał aprobaty cesarskiej, został teraz w tej godności przez cesarza zatwierdzony.

Paryż 15. sierpnia. Bonapartyści obchodzą dzisiaj wielką uroczystość napoleońską.

Paryż 15. sierpnia. Huta szklanna w Carmaux zwraca strejkującym robotnikom książki robotnicze, poczem tylko część robotników przyjmie z powrotem.

Socjalistyczny deputowany Jaurès urządza składkę na strejkujących.

Mendelhof 15. sierpnia. Arcyksiążę Ferdynand d'Esté zachorował na silny katar płuc. Lekarze radzą spokój i szanowanie się.

Rotterdam 15. sierpnia. Gustaw Bingen, szef zbankrutowanej firmy genueńskiej „Fratelli Bingen" został wczoraj przez policję portową ujęty, w chwili właśnie, gdy wsiadał na okręt odpływający do Ameryki. Chciał się otruć pigułkami sublimatu, zawieziono go więc do szpitala i uratowano. Znaleziono przy nim 690.000 franków.

Odessa 15. sierpnia. Właściciel wioski, Zawel, w Bessarabji, zastrzelił miljonera Dimanda, ponieważ ten ostatni nałożył na jego wieś sekwestr. Diamand znany był ogólnie jako pijawka w najgorszym gatunku.

Wrocław 15. sierpnia. Z powodu oberwania się chmury wykoleił się pod Raciborzem pociąg towarowy, przyczem trzynaście wagonów zostało strzaskanych. Szkoda wynosi 45.000 marek. Z ludźmi nieszczęścia nie było.

Kolonja 15. sierpnia. Zawalił się tutaj most wiszący w doku „Germania". Dotąd znaleziono ośmiu ludzi zabitych.

Barcelona 15. sierpnia. Zderzyły się tutaj dwa pociągi. Jedenaście osób zabitych.

Wiedeń 15. sierpnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy) połudn. notowano: kredyty 399·25, węg. kredyty 488·50, anglosy 170·25, laenderbanki 277·25, sztaobany 409·75, lombardy 110·75, elbethale 292·50, tytoniowe 235·—, alpiny 95·70, renta majowa 100·95, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·90, los turecki 77·—, uniony 351·25.

Berlin 15. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 247·40 (399·38), lombardy 47·25 (112·13), węg. renta złota 103·60 (123·40), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 14 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnio (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 334·87 (399·51), lombardy 95·87 (111·38), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właś. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Z dniem 1. września otwieramy we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 4.

ZAKŁAD
wychowawczo-naukowy żeński
obejmujący:

a) ***Ośmioklasową szkołę z kursem przygotowawczym,*** *mającą na celu wykształcenie elementarne i średnie.*
b) ***Dwa wyższe kursa teoretyczno-praktyczne*** *mające na celu przysposobienie kobiety do życia w rodzinie i w społeczeństwie.*
c) ***Kursa specjalnie mające na celu przygotowanie do egzaminów fachowych.***
d) ***Wyższą koncesjon. szkołę muzyczną.***

Programy szczegółowe rozsyłamy na żądanie.

Bliższych objaśnień ustnie i piśmiennie udziela się w kancelarji zakładu przy ulicy Trzeciego Maja l. 9. Tamże przyjmuje się wpisy codziennie między godz. 10. a 12. rano i między 3. a 6. po południu.

Właścicielki zakładu:
Zofja Strzałkowska, *kierowniczka kursów wyższych.*
Marja Serwatowska, *długoletnia b. właścicielka zakładu wychowawczo naukowego z prawem publicznem w Krakowie.*
Katarzyna Zuzanna Grusiewiczowa, *kierowniczka konc. szkoły muzycznej.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.